

**RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ PANA KRZYSZTOFA
TARKOWSKIEGO PT. NIEKLASYCZNA FILOZOFIA NAUKI
IANA HACKINGA**

Konstrukcja pracy

Przedstawiona mi do recenzji rozprawa doktorska pana Krzysztofa Tarkowskiego zatytułowana *Nieklasyczna filozofia nauki Iana Hackinga* została napisana pod kierownictwem naukowym prof. dr hab. Ewy Bińczyk na Wydziale Filozofii i Nauk Społecznych UMK w Toruniu. Praca składa się z pięciu rozdziałów poświęconych odpowiednio – klasycznej i nieklasycznej filozofii nauki, stylom poznawczym rządzącym kolektywami badawczymi, językowi, wiedzy i reprezentacji oraz zakończenia uzupełnionego załącznikiem, w którym zawarte są informacje na temat prac Iana Hackinga.

Otwartym i zadeklarowanym celem pracy jest przemyślenie tożsamości współczesnej filozofii nauki, tj. jej przedmiotu, metod i celów, przy pomocy twórczości Iana Hackinga. Rozdział pierwszy zatytułowany *Klasyczna filozofia nauki* poświęcony jest przemianom, jakie zachodziły w głównym nurcie filozofii nauki w XX wieku. Autor stawia w tym rozdziale śmiałą tezę zgodnie z którą *Struktura rewolucji naukowych* Thomasa S. Kuhna, uchodząca za symboliczny początek post-pozytywistycznej filozofii nauki, miała w rzeczywistości niewielki wpływ na to, jak rozumiano i uprawiano filozofię nauki. Ważnym rozpoznaniem autora w tym rozdziale jest także stwierdzenie, że filozofia nauki w otoczeniu zimnowojennych czasów podlegała ewolucji w kierunku rozwoju logiki matematycznej i semiotyki, co oznacza, że ograniczyła się do konstruowania formalnego modelu wiedzy i racjonalnej teorii decyzji, a w rezultacie i zapomniała o badaniu rzeczywistych praktyk naukowych.

W kolejnym rozdziale zatytułowanym *Nieklasyczna filozofia nauki* autor rekonstruuje, wbrew utrwalonym poglądom, nieklasyczność poglądów Hackinga. Autor przedstawia też zasadnicze cechy refleksji filozoficznej Hackinga – unikanie ogólnych i abstrakcyjnych rozważań na rzecz badania pojedynczych przypadków działalności naukowej oraz łączenie

filozofii z historią. W tej części spotykamy także analizy na temat ontologii historycznej, która bada nie tyle sferę tego, co jest, a raczej tego, co może być, tj. bada możliwości pojawianiem się nowych, nieistniejących wcześniej obiektów, klas, kategorii, rodzajów.

W kolejnym rozdziale zatytułowanym *Style poznawcze* autor analizuje, sformułowaną przez Hackinga, koncepcję stylów poznawczych w naukach. Ukazując długą tradycję opisywania nauki przez pryzmat kategorii stylu, autor rzuca nowe światło na rolę Ludwika Flecka w tej dziedzinie, ale przede wszystkim uzasadnia i ugruntowuje samo pojęcie stylu w filozofii nauki. Na koniec tej części rozważań, Krzysztof Tarkowski próbuje także przemyśleć nowatorstwo pojęcia stylu poznawczego w ujęciu Hackinga.

W rozdziale zatytułowanym *Upublicznienie wiedzy i języka*, Krzysztof Tarkowski rozważa tezę Hackinga, zgodnie z którą w nowożytnym pojęciu języka ograniczyło go do sfery prywatnej czyniąc z języka „język myśli”. Zgodnie z intuicjami autora pracy, źródeł koncepcji języka i wiedzy jako czegoś publicznego szukać należy nie tylko w twórczości G. Fregego, jak to najczęściej jest opisywane w literaturze, ale u myślicieli niemieckich doby kontroświecenia – Johanna Geорга Hamanna na przykład. Autor w tym rozdziale stawia także tezę, zgodnie z którą, język jest tylko instrumentem ekspresji myśli i sądów, ale czymś, w czym uczestniczymy i co konstytuuje naszą podmiotowość. W tej części zapoznajemy się także z twierdzeniem autora pracy zgodnie z którym, odejście od korespondencyjnej teorii prawdy i porzucenie klasycznie rozumianego realizmu, nie musi pociągać za sobą odrzucenia pojęcia reprezentacji. Powiedziałbym, że to wszystko składa się na niezwykle ambitny i śmiały program intelektualny.

Ocena głównych tez pracy

Na początek stwierdzę, że lektura tej interesującej pracy wytwarza dwa problemy, które być może warto oddzielić. Po pierwsze, należy zadać pytanie, kim jest Ian Hacking dla Krzysztofa Tarkowskiego? I na czym polega oryginalność Hackinga w polu współczesnych sporów z zakresu filozofii nauki w przedłożonej nam rekonstrukcji i interpretacji? Po co czytać dziś Hackinga i w jakim sensie lektura dokonana przez Tarkowskiego przeciwstawia się zastanym poglądom na temat tego kanadyjskiego filozofa, szczególnie w Polsce? Po drugie, zważywszy na to, że cele Krzysztofa Tarkowskiego nie ograniczają się tylko do rekonstrukcji poglądów Hackinga, należy zadać pytanie, w jakim sensie i w jaki sposób Ian Hacking pozwala nam wyjść poza impas lub kryzys stwierdzany w obrębie współczesnej filozofii nauki? Czy filozofia Hackinga pozwala nam rozwiązać jakiś szczegółowy problem, spór, a być może dostarcza ramy godzącej lub unieważniającej jakiś konflikt filozoficzny, np. spór pomiędzy

realizmem a konstruktywizmem? Twierdzą zatem, że warto odróżnić ocenę celu szczegółowego pracy, celu rekonstrukcyjnego, od celu projektującego, związanego z obietnicą wyjścia z kryzysu lub impasu całej formacji intelektualnej.

Powiem od razu, że moim zdaniem, praca Krzysztofa Tarkowskiego jest znakomita w tym pierwszy aspekcie. Szczególnie dla polskiego czytelnika spotkanie z tak rzetelną rekonstrukcją poglądów Hackinga jest niezwykle pouczającą i ważną lekturą, tym bardziej, że autor przeciwstawia się wielu utrwalonym poglądom na temat przedstawianego filozofa. Myślę, że praca *Nieklasyczna filozofia nauki Iana Hackinga* jest pierwszą autentycznie rzetelną, precyzyjną, kompletną i twórczą analizą poglądów autora *Historical Ontology*. Więcej wątpliwości towarzyszy mi w cenie realizacji drugiego, bardziej ambitnego przedsięwzięcia – zbudowania ram teoretycznych lub przynajmniej norm strategicznych dla przyszłego uprawiania filozofii nauki, która nie byłaby już zakładniczką klasycznych sporów normatywnych godnych pozytywizmu i neopoztywizmu, we wszystkich jego odmianach, ale która nie redukowałaby także, wzorem STS, swoich zadań do opisu praktyk badawczych zaobserwowanych w różnych kulturach epistemicznych. Nie jestem pewny czy Krzysztofowi Tarkowskiemu udało się w sposób wiarygodny opowiedzieć na całą serię pytań, które stawia. Jak być równocześnie historykiem i epistemologiem praktyk naukowych? Jak badać poszczególne przypadki w nauce unikając pokusy naduogólnień? Jak wreszcie zachować pojęcie reprezentacji nie ryzykując powrotu do klasycznego stanowiska?

Krzysztof Tarkowski wielokrotnie słusznie podkreśla, że najbardziej oryginalne dyskusje na temat nauki toczą się obecnie nie w instytucjonalnej filozofii, ale w szeroko rozumianych studiach nad nauką i technologią. Autor wielokrotnie także stwierdza, że współczesna filozofia nauki, jako odrębna i autonomiczna dziedzina akademicka, znalazła się w kryzysie. To prawda, z pewnością współczesna filozofia nauki, podobnie jak współczesna filozofia języka, jest dziedziną do pewnego stopnia techniczną i jałową, która z centrum przesunęła się na peryferie filozofii. Problemem realnym jest jednak to, czy należy poszukiwać dla tej filozofii nowy impulsów, rozwiązań, programów, czy też należy uznać, że po okresie chwały, filozofia nauki przeistoczyła się po prostu w zdegenerowany program badawczy, który należy porzucić, bez przesadnych uroczystości żałobnych, uznając, jej zgon.

Jeśli dobrze rozumiem intencje autora pracy *Nieklasyczna filozofia nauki Iana Hackinga* oraz intencje samego Iana Hackinga, karkołomne zadanie przed jakim się stawiają polega na tym, że próbują oni ratować filozofię nauki, usiłują ją w jakimś sensie poddawać terapii lub twórczej przebudowie, zamiast ją porzucić dla innych działań intelektualnych. W jakim jednak kierunku należy przebudować tę dyscyplinę? I co pozostaje z filozofii nauki po

tej przebudowie? W jakim sensie będzie ona nadal filozofią, a nie historią, archeologią, genealogią, socjologią, antropologią mnogich praktyk badawczych?

Krzysztof Tarkowski pisze, że w sytuacji kryzysu filozofii nauki, wyobrażalne są trzy reakcje. Pierwszą z nich jest porzucenie klasycznej tematyki z zakresu tej filozofii i przejście do szeroko rozumianych interdyscyplinarnych STS. Drugą możliwością jest porzucenie wielkich filozoficznych zagadnień, jak realizm czy racjonalność, i skupienie się na wybranych dziedzinach naukowych, na przykład biologii strukturalnej czy współczesnej fizyce, analizując jej wewnątrz przekształcenia. Po trzecie wreszcie możliwe jest ignorowanie rozwoju alternatywnych nurtów refleksji nad nauką i uprawianie klasycznej filozofii nauki, jak gdyby nigdy nic, najczęściej pod pretekstem uprawiania historii filozofii nauki. Żadna z tych opcji nie jest interesująca dla Krzysztofa Tarkowskiego i Iana Hackinga,

Przekształcając nieco wspomnianą mapę reakcji na kryzys, sam powiedziałbym, że jasne są dwa stanowiska – klasyczne stanowisko internalistyczne, ściśle filozoficzne, nakazujące badać język nauki oraz normy racjonalności panujące w praktykach badawczych, oraz stanowisko eksternalistyczne, nakazujące badać kultury naukowe jak wszelkie inne kultury, tj. traktować naukę jako funkcję społeczności, do której ona przynależy i którą sama współtworzy. Trzecie stanowisko, reprezentowane, jak rozumiem, przez Tarkowskiego i Hackinga, na pierwszy rzut oka, nie jest jasne. To stanowisko w jakimś sensie podtrzymuje filozofię nauki przy życiu, ale nakierowuje ją na inne ścieżki dociekań – bardziej historyczne, osadzone w kontekście społecznym. To prawda, to stanowisko wydaje się być kompromisowe i godzące. To prawda, to stanowisko wydaje się być pluralistyczne, choć nie relatywistyczne, ale czy przez taką otwartą formułę nie zaciemnia ono swoich intencji i granic? Co konkretnie z tradycyjnej filozofii nauki przeżyło w tej odnowionej filozofii nauki? Co konkretnie czyni te badania badaniami filozoficznymi? W jakim znaczeniu ta nowa filozofia nauki nie zapadła się w socjologii lub antropologii? Czy mamy jasność, po lekturze książki *Nieklasyczna filozofia nauki Iana Hackinga*, czego chce jej autor i bohater główny jej opowieści? Mam wątpliwości.

Cele szczegółowe: nauka i polityka

Zacznijmy od kwestii swoistości i cech charakterystycznych, które zdaniem Krzysztofa Tarkowskiego wyróżniają postać Iana Hackinga, na tle innych filozofów nauki. Tarkowski podkreśla, że autor *Representing and Intervening* odbiega od obrazu standardowego filozofa analitycznego w dwóch ważnych aspektach. Po pierwsze, w przeciwieństwie do wielu przedstawicieli tej tradycji, jest on zdania, że sięganie do historii znaczeń, pojęć czy kategorii, pozwala nam lepiej zrozumieć naukę, w tym naukę współczesną. Po drugie, wśród

ważniejszych inspiracji kanadyjskiego filozofa wymienić należy nie tylko znanych anglosaskich filozofów nauki z Thomasem S. Kuhnem na czele, ale także francuską tradycję filozofii nauki, reprezentowaną przez Georgesa Canguilhema i Michela Foucault, w szczególności. Z tych deklaracji wyprowadzam wniosek, że skonfrontowanie stanowiska Iana Hackinga ze stanowiskiem Kuhna i Foucaulta może okazać się kluczowe, dla wypracowania opisu cech charakterystycznych filozofii Hackinga. Tu jednak natrafiam na kolejny problem. Mianowicie niepełność, w moim odczuciu, prezentacji zarówno poglądów Kuhna, jak i Foucaulta. Prezentacja Kuhna mogłaby się okazać istotna z tego względu, że pozwoliłaby lepiej zrozumieć pojęcie zmiany i historii w ujęciu Hackinga.

Prezentacja Foucaulta pozwoliłaby natomiast na lepsze zrozumienie polityzacji nauki i osadzenie praktyk naukowych w polu władzy. Mówienie o historycznym i społecznych charakterze nauki ma sens, o ile uzyskujemy klarowną odpowiedź na pytanie, jak rozumiemy racjonalność zmiany stylu naukowego lub paradygmatu podczas rozwoju historycznego? Natomiast uspołecznienie nauki staje się materialne, gdy uzyskujemy jasną odpowiedź na pytanie o jej względną autonomię lub heteronomię wobec praktyk społecznych, w tym relacji władzy. Jednym słowem – stosunek nauki do historii i polityki uważam nie tylko za centralny, ale rozstrzygający.

Krzysztof Tarkowski pisze, że punktem kulminacyjnym krytyki pozytywistycznej filozofii nauki była słynna publikacja *Struktury rewolucji naukowych* z 1962 roku Thomasa S. Kuhna. Jednak Kuhn w tej książce stanowi negatywny punkt odniesienia. To zastanawiające, albowiem wydaje się, że na pierwszy rzut oka, Hacking podziela w Kuhnem nie tylko wiele przekonań, ale wpada w podobne pułapki uprawiania, jeśli nie filozofii nauki, to przynajmniej jej historii. Krzysztof Tarkowski pisze o Kuhnie, że „był on filozoficznym amatorem, dlatego, w dużej mierze nieświadomie, stawiał tezy, które okazywały się mieć daleko idące konsekwencje filozoficzne”. Być może to i prawda, sam dodałbym jednak, że z czasem Kuhn stawał się coraz bardziej świadomym tego, co robi filozofem. Tarkowski dodaje, że „choć Kuhn, na pierwszy rzut oka, odrzucił pozytywistyczną filozofię, to w gruncie rzeczy powiełał wiele z jej założeń. Hacking wprost porównuje *Last Writings*, które dotyczy logicznej składni języka nauki, do *Logicznej składni języka* Carnapa”. Czy mamy prawo i mocne powody, aby z tym osądem się zgodzić. Mam wątpliwości.

Zdaniem Kuhna nauka zarówno podziela powszechny schemat tworzenia pojęć i użycia słów, jak i różni się od zmian leksykalnych zachodzących w językach naturalnych. Kuhnowi chodzi zatem o wypracowanie takiej teorii poznania, w której punktem wyjścia byłaby niewspółmierność, ale taka, która pozwalałaby utrzymać w mocy pojęcie wspólnego

świata, racjonalności zmiany przekonań i postępową wizję rozwoju naukowego. To bardzo trudne zadanie, albowiem wydawałoby się, że niewspółmierność powinna skazywać Kuhna na relatywizm i trudną do uzasadnienia zmianę epistemologiczną, która sprowadzałaby się do rodzaju cięcia lub skoku z jednego paradygmatu lub porządku epistemicznego do drugiego. Bez przesady można powiedzieć, że Kuhn przez całe życie bronił się przed zarzutem relatywizmu, irracjonalizmu, konstruktywizmu i unicestwieniem warunków racjonalnej komunikacji. Czy robił to z sukcesem? Wydaje się, że oddanie głosu historii i praktyce naukowej jest ostatnim słowem w dyskusji wokół niewspółmierności i racjonalności nauki, w ujęciu Kuhna. Niedawno wydane także po polsku testament Kuhna Thomas Kuhn – *Pisma ostatnie. Niewspółmierność w nauce* jest tego doskonałym dowodem.

Wydaje się, że nie inaczej jest w przypadku Hacking, który zmierzył się przecież z analogicznymi problemami. Wydaje się, że żywiołem zarówno Kuhna, jak i Hacking, nie jest ani filozofia, ani socjologia, ani tym bardziej psychologia poznania naukowego. Ich żywiołem jest historia; jest dla nich punktem wyjścia i dojścia. Źródłem jest zawsze jakiś przypadek, który staje się paradygmatyczny. Stąd z pewnym rozczerowaniem, odnotowałem, że Krzysztof Tarkowski mimo, że w bardzo zaawansowany sposób wprowadza nas w długą i złożoną historię pojęcia stylu naukowego, nie przeprowadza jednak jakiegokolwiek bezpośredniej konfrontacji tego pojęcia z pojęciem paradygmatu u Kuhna, a taka konfrontacja dopiero pozwoliłaby wyprowadzić *differentia specifica* filozofii Iana Hackinga. Moim zdaniem powtarzanie bez końca, że Hacking, w swoich tekstach podkreśla, że istnieje wiele różnych sposobów uprawiania filozofii, jest niesatysfakcjonujące i poznawczy jałowe. Nie oczekujemy kolejnych wyliczeń możliwości, oczekujemy od autora zajęcia stanowiska lub choćby zdiagnozowania jakie stanowisko zajął jego główny bohater.

W zamian otrzymujemy, wypracowaną poprzez lekturę prac George'a A. Reische, sugestię, że dwie główne kategorie filozofii Kuhna: *niewspółmierność* oraz *paradygmat*, odzwierciedlały zimnowojenne spojrzenie na świat, w którym ideologie dzielą ludzi na przeciwstawne obozy". To mocna teza socjologiczna, która w istocie ujawnia poglądy autora na relację między polityką i nauką, jakkolwiek będzie on próbował to stanowisko wysubtelnić. Gdy Krzysztof Tarkowski, podążając za Reischem, napisze, że w czasach zimnowojennych „filozofia nauki była jedynym obszarem filozofii, który miał szansę korzystać ze środków finansowych, ośrodków badawczych, grantów czy prestiżowych posad finansowanych przez rząd i kompleks przemysłowo-militarny”, to wyrazi tym samym pewien określony pogląd na zasady rozwoju naukowego. Pewne programy badawcze umierają lub się rozwijają nie na skutek ich atrakcyjności poznawczej lub nieadekwatności, ale na skutek

czysto materialny – jedne programy otrzymują wsparcie, a drugie są skazywane na śmierć przez odebranie im pomocy finansowej. Zabawa w naukę to zabawa w zdobywanie środków materialnego przetrwania. Ta zabawa w całości zależy od polityki.

Mimo wyrażonych wątpliwości, zgadzam się zasadniczo z konkluzją jaką wyprowadza Tarkowski z tych części rozważań. Autor pracy twierdzi mianowicie, że „Polityka okresu zimnej wojny w USA na długie lata wykluczyła z tej dziedziny [filozofii nauki] wszystko, co nie było wolną od wartości, logiczną analizą języka i racjonalną teorią decyzji”. Krzysztof Tarkowski powinien jednak pamiętać, że tym sposobem i właśnie w tym miejscu, ujawnia swoje rzeczywiste, a nie tylko deklarowane stanowisko w sprawie relacji pomiędzy władzą i wiedzą. Wiedza jest w tej interpretacji, a przede wszystkim jej rozwój, całkowicie uzależniona od panujących struktur dominacji i ich decyzji. To ważne i warte zapamiętania, szczególnie wówczas, gdy skonfrontujemy Iana Hackinga już nie z Kuhnem, ale Michelelem Foucaultem. Dlaczego? Dlatego, że pomiędzy wizją nauki Kuhna i Foucaulta rzeczywiście odnajdujemy spore rozbieżności. Kuhn opisuje naukę – hermeneutycznie, internalistycznie i kontekstowo. Foucaultem opisuje naukę – strategicznie, eksternalistycznie i strukturalistycznie.

Bardzo wysoko oceniam gotowość Krzysztofa Tarkowskiego do polemicznych uwag dotyczących dotychczasowego stanu badań nad filozofią Iana Hackinga. To najlepsze fragmenty tej książki – brawurowe i w pełni przekonujące. Krzysztof Tarkowski nie zgadza się przede wszystkim z Danutą Sobczyńską i Pawłem Zeidlerem, którzy w pierwszej polskiej fali odczytać książek Hackinga, rozpoznali w autorze *The Taming of Chance* zwolennika tezy realizmu ugruntowanego w fizyce eksperymentalnej, która jakoby dostarcza najbardziej „przekonywających argumentów na rzecz realizmu naukowego”. Należy pochwalić Krzysztofa Tarkowskiego za to, że próbuje nas wyprowadzić z najbardziej pochopnych i przedwczesnych twierdzeń na temat filozofii Hackinga, które utrwały się na skutek przywoływanych sformułowań filozofa na temat „teoretycznych obiektów” takich jak elektrony, które są czymś prawdziwym.

Tarkowski twierdzi, że „autor *Historical Ontology* został odczytany jako filozof, który wykorzystał naukę eksperymentalną jako pretekst do tego, by bronić realizmu w nauce” i to nie tylko w Polsce. „Hacking powszechnie – pisze Tarkowski – uchodzi za czołowego, obok Nancy Cartwright, reprezentanta „realizmu w stosunku do przedmiotów” (*entity realism*), jako przeciwieństwo realizmu teorii naukowych”. Siłą książki Tarkowskiego jest odwaga jego autora, który wbrew ustalonym przekonaniom, stara się pokazać, że strategia Hackinga jest przeciwna. Tarkowski pisze – „To właśnie gorączkowo dyskutowany spór realizmu z

antyrealizmem był dla niego pretekstem do tego, by zwrócić uwagę na eksperymentalny wymiar nauki”. Przyjmujemy to do wiadomości. Jednak nadal pytany, jak skutkuje to odwrócenie relacji między teorią i praktyką dla samej filozofii nauki?

Tarkowski pisze *explicite*, że „jeśli przestaniemy dyskutować o prawdziwości teorii naukowych i przekierujemy naszą uwagę na naukę jako praktykę, zupełnie stracimy zainteresowanie zarówno kwestią realizmu, jak i racjonalności w nauce”. Czy to jednak nie oznacza zgody na strategię, która wcześniej kreśliłem jako kapitulację – wycofanie się z filozofii nauki. Stracić zainteresowanie problemem racjonalności lub realizmu to stracić zainteresowanie filozofią po prostu, a nie próba jej reformy. Dokładnie w takim sensie Karol Marks w *Tezach o Feuerbachu* stracił zainteresowanie filozofią, przynajmniej filozofią spekulatywną. Z pewnością, „nie chodzi o to, że ten świat rozumiemy, ale o to, że go zmieniamy”. Położenie jednak akcentu na praktykę, skutkuje otwarciem dróg filozofii praktycznej, z ducha Spinozy. Marks właśnie lub późnego Foucaulta, a nie żadną filozofią nauki, nawet wielokrotnie i wielorako zreformowaną.

Niestety – podobnie jak Richard Rorty – nie rozumiem wielu autodeskrypcji Hackinga. Na przykład, co to znaczy, że jest on – jak sam twierdzi – „dynamicznym nominalistą” lub „dialektycznym realistą”? Nominaliści nie wierzą w realność pojęć, dialektycy wierzą, że moment idealny przechodzi w moment materialny, z czego wytwarza się nowa jakość, ponadto dialektycy wierzą w realność i sprawczość sprzeczności. W jaki sposób można być dialektykiem, nominalistą i realistą równocześnie? Nie wiem. Wiem jednak, że twierdzenia o istnieniu „dynamicznej relacji między historycznym pojawianiem się nowych praktyk, w tym praktyk nazywania, a oporem, jaki stawia nam to, z czym oddziałujemy i co nazywamy”, brzmią jakoś nadogólnie i niewiarygodnie. Ponadto pozostają w jawnym konflikcie z deklaracją, że samego Hackinga, że wystrzega się on wszelkiej ogólności i wszelkiej pustej spekulacji. Richard Rorty niestety słusznie pisze, że „Hacking korzysta z Foucaulta, żeby robić coś wyraźnie epistemologicznego, mamy jednak problem ze zrozumieniem, co to jest”.

Obrona Hackinga przez Krzysztof Tarkowski nie przekonuje mnie. Stwierdzenie, że „Tam, gdzie Rorty dystansuje się od naszej obecnej wiedzy, wskazując jej przygodne uwarunkowania, tam Hacking zafascynowany jest naszą wiedzą i docieka, dlaczego przybrała ona właśnie taki, a nie inny kształt”, brzmi ponownie nadogólnie. Nadal nie wiem, co takiego niesamowitego robi Hacking, że wychodząc poza filozofię nauki, pozostaje w niej? Jak to się dzieje, że zrywają z epistemologią, nadal ją uprawia? Co to znaczy, że „historia i socjologia nie są następczyniami epistemologii, lecz mogą i powinny być narzędziami, za pomocą

których epistemologowie szukają odpowiedzi na swoje filozoficzne pytania”? To wszystko brzmi niestety enigmatycznie.

Cele szczegółowe: nauka i historia

Oczywiście, w tym miejscu mógłby przyjść z pomocą drugi zasadniczy filozof, który stanowi dla Hackinga punkt odniesienia – Michel Foucault. Czy jednak przychodzi? Foucault w istocie wydaje się rozpraszać wiele problemów filozoficznych – prawdy, prawdomówności, uzasadnienia, roszczeń metodologicznych, granic wiedzy – w czymś, co sam nazywa archeologią wiedzy. Foucault jednak jest nietscheanistą i realizuje program badawczy naszkicowany już w przez Nietschego w *Genealogii moralności*. Krzysztof Tarkowski ma świadomość obecności autora *Archeologii wiedzy* w dziele Hackinga. Chce jednak, podobnie jak w przypadku Kuhna, raczej wybronić swojego bohatera przed siłą autora *Nadzorować i karać* i z pewnością nie podziela twierdzenia wypowiedzianego niedawno przez Marię Martínez Rodríguez, że „w zasadzie cała twórczość Hackinga podszyta jest ideami Foucaulta”. Przeciwnie Tarkowski poszerza i pogłębia różnice między Foucaultem i Hackingiem, a nie niweluje je. Tarkowski lakonicznie stwierdza: „Sądzę, że nie tylko jest to wniosek za daleko posunięty, lecz że można go wyciągnąć tylko wtedy, gdy porównuje się tych autorów na bardzo ogólnym poziomie, do tego stopnia, że zamiast Foucaulta równie dobrze moglibyśmy wskazać Kanta lub Nietschego”. Rzecz w tym, że wszyscy wymienieni filozofowie zajmowali warunkami możliwości zaistnienia pewnej formy wiedzy. U Kanta chodzi o matematykę i fizykę, u Nietschego prawo i moralność, u Foucaulta – biologię, językoznawstwo, ekonomię i nauki społeczne. Wyłania się pytanie: jakimi warunkami możliwości (jak rozumianymi) i możliwościami jakiego dyskursy zajmował się Ian Hacking?

Krzysztof Tarkowski przypomina nam, że Foucault wprost posługuje się kategorią ontologii historycznej, kluczowej dla Hackinga, tylko w jednym tekście – *Co to jest Oświecenie?* oraz kilku wywiadach. Historyczna ontologia nas samych – w ujęciu Foucaulta – była zawsze ontologią w odniesieniu do pola władzy, do etyki lub prawdy. Czym się zatem różni zatem to pojęcie u Foucaulta i Hackinga? Tarkowski przesądza, że „z punktu widzenia filozofii nauki i poznania naukowego, najważniejszą osią jest ta, która dotyczy prawdy i wiedzy i to właśnie na nią Hacking kładzie największy nacisk”. Ponadto Tarkowski dodaje, że „Foucault w zasadzie nigdy nie wkraczał swoimi rozważaniami w obszar nauk przyrodniczych, co było przywoływane jako zarzut przeciwko niemu”. Moim zdaniem to nie załatwia sprawy. W rozwiązaniu tej złożonej relacji między archeologią wiedzy Foucaulta i meta-epistemologią historyczną Hackinga, nie pomaga nam ani przypomnienie o

„zamiłowaniem do faktów i faktyczności Hacking, ani – bliskie także Foucaultowi – rozróżnienie na prawdę i prawdomówność. Nie wydaje mi się także jasne i przekonujące stwierdzenie, że „błędem jest traktowanie relatywizmu i obiektywizmu jako stanowisk wzajemnie się wykluczających” albowiem „koncepte te nie tylko można, ale trzeba potraktować jako komplementarne”. Z jakiego powodu?

Otóż takiego, że „nie istnieje jeden standard racjonalności”, a „metody naukowe nie są czymś, co było z nami od zawsze, lecz pojawiały się i kształtowały na przestrzeni lat”. Jednak stałe przypominanie nam wielości wzorców metodologicznych i samego pluralizmu niczego nie rozwiązuje, jak długo nie ustalimy z czego ten pluralizm się wyłania i jak on skutkuje, rozbijając ontologiczną i metodologiczną jedność nauki. Nie wiem, czy kogoś przekona także twierdzenie, że Hacking przystaje na tezę, że „forma twierdzeń naukowych jest konstruowana (nawet pojęcie *pracy* w fizyce ma swoje źródła w rewolucji przemysłowej), to nie zgadza się on z twierdzeniem, że konstruujemy *treści* naszych twierdzeń naukowych, np. drugiego prawa termodynamiki czy prędkości światła”. Nie bardzo mam jasność, jak odróżnić treść i formę twierdzenia naukowego. Treść to jej sens lub znaczenie, forma to po prostu językowy zapis. Jeśli pojęcie *pracy* jest skonstruowane to konstrukcja nie dotyczy tylko formy. Niestety wiedzę w opowieści Tarkowskiego, Hacking nieustannie rozdartego. Z jednej strony uważa, że powinniśmy zaprzestać filozoficznych dyskusji o tym, czym jest „prawda”. Z drugiej jednak strony, sama prawda, rozumiana jako pewna wartość, jest czymś, z czego nie ma zamiaru zrezygnować. Z jednej strony forma jest konstruowana, z drugiej treść jest odkrywana. Z jednej strony nauka jest zanurzona w historii i polityce, z drugiej jest od niej częściowo niezależna.

Nie jestem także pewny, czy argumentację wzmacnia znacząco, przywołanie pojęcia stylu badawczego rozumianego jako styl rozumowania (*style of scientific reasoning*) lub styl dociekań (*styles of enquiry*). W zasadzie, to co Krzysztof Tarkowski pisze na temat stylu odwołując się do australijskiego historyka nauki Alistair Crombie, ale także Hansa Freyera, Oswalda Spenglera, Edmunda Husserla, Philippa Lenarda, Karl Mannheim, a potem Flecka, powinno nas raczej przestrzec przed pochopnym stosowaniem tej kategorii, albowiem dzieli ona naukę na różne warianty jej uprawiania stosując arbitralne kryteria – narodowe, rasowe, historyczne, metodologiczne, techniczne lub posługując się kategorią abstrakcyjności myślenia, etc. Sam, po lekturze tych fragmentów, w warstwie opisowej znakomitych, nie posłużyłbym się tą kategorią bez lęku. Wobec kategorii paradygmatu nadal nie posiadam większych uprzedzeń. Tarkowski twierdzi, że różnica między stylem a paradygmatem ma być taka, że „w przeciwieństwie do paradygmatów czy programów badawczych, style nie tylko

współistnieją, ale wręcz wzajemnie się przenikają i wspierają”. Nie ma zatem wymienności formacji dyskursywnych, ale ich współistnienie. To znaczące poszerzenie pluralizmu poznawczego w nauce. Nie ma jednak nadal jasności, jak one współistnieją, a tym bardziej, jak się przenikają? Czy koniec końców rekomenduje się nam znaną formułę anarchizmu metodologicznego Paula Feyerabenda, zgodnie z którą możemy być dobrymi empirystami, gdy współpracujemy z wieloma konkurencyjnymi teoriami i doświadczeniami, a nie jedną teorią i preparowaną przez nią formą doświadczenia?

O wiele ciekawsze, w porównaniu z tymi ściśle epistemologicznymi fragmentami, wydają mi się refleksje Krzysztofa Tarkowskiego wokół ważnej książki *The Emergence of Probability* Hackinga, gdzie autor bada historyczne i społeczne uwarunkowania, które sprzyjały pojawieniu się praktyk i pojęć związanych z prawdopodobieństwem. Tarkowski twierdzi, że Hacking dochodzi do wniosku, że „przed pierwszą połową XVII wieku nie istniało nic, co odpowiadałoby naszej współczesnej koncepcji prawdopodobieństwa”. To jest kluczowe stwierdzenie z wielu względów. Po pierwsze, pozwala nam odpowiedź na pytanie, jakich warunków możliwości poszukuje Hacking. Po drugie, pozwala nam skonfrontować raz jeszcze Hacking z Foucaultem, albowiem ten ostatni w serii wykładów *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja. Wykłady w Collège de France 1977/1978* zaczyna myśleć o władzy w kategoriach rozumu statystycznego, śledząc rozwój poglądów na temat prawdopodobieństwa, oraz kategorii populacji – jak nowego obiektu rządzenia.

Fragmenty na temat pojawieniem się idei prawdopodobieństwa w naszej kulturze, uważam za znakomite w książce Tarkowskiego. Jeśli dobrze rozumiem te fragmenty, zmierzają one do zademonstrowania tezy, że z historycznego punktu widzenia, prawdopodobieństwo, niejako w jednym momencie, przeniknęło w sposób myślenia państwa, prawa, nauki i religii, redefiniując praktycznie każdy aspekt świata, w którym do tej pory żyliśmy. Tu dochodzimy być może do kluczowej różnicy dzielącej Foucaulta i Hackinga. Ten pierwszy bowiem polityzuje wiedzę, wiek statystyki narodziny myślenia w kategoriach populacji są oznaką nowego reżymu władzy opartego na normalizacji, to symptom narodzin społeczeństw kontroli i zmierzch społeczeństwa suwerenności.

Hacking, o ile dobrze rozumiem, faworyzuje jednak element epistemologiczny nad politycznym, dlatego tak uważnie przygląda się, korespondencji między Blaisem Pascalem a Pierrem Fermatem z 1654 roku lub dziełu Bernoulliego, *Sztuka domysłów* z 1713. Kanadyjski filozof stawia nie tyle tezę socjologiczną na temat nowych technik rządzenia, ile tezę epistemologiczną, zgodnie z którą, przed rokiem 1821, zdania probabilistyczne byłyby niezrozumiałe. Byłyby niezrozumiałe, albowiem nie istniały kryteria i standardy ich

weryfikacji. Bez kryteriów, standardów i technik ustalania treści takich zdań, nie mamy też sposobów ustalenia ich znaczenia. W tym znaczeniu – u Foucaulta nauka byłaby zawsze w polityce, u Hacking nauka byłaby ograniczana polityką, ale byłaby zdolna do wypracowania własnego języka publicznego, własnego w miarę autonomicznego systemu reprezentacji. Nauka zaczyna się w zasadzie od sformułowania technik ustalania treści wygłaszanych zdań, a zatem ustalenia kryteriów intersubiektywnego języka. To niejako a priori języka naukowego. Gdyby to moje rozpoznanie okazało się poprawne, to na czym polegałoby nowatorstwo stanowiska Hackinga?

Tak dochodzimy do ostatniego tematu książki jakim jest język i reprezentacja. Tu też mam kumulującą się wątpliwość. Miałbym ochotę zadać pytanie, do czego jest nam potrzebna to heroiczna obrona reprezentacji w ujęciu Hackinga? I czy kanadyjski filozof proponuje nam w ogóle jakąś oryginalną koncepcję reprezentacji? Długa historia filozofii nowożytnej od T. Hobbesa do N. Chomsky'ego, jaką przedstawia Tarkowski, tj. historia deprywatywacji i upublicznienia języka, jest z pewnością instruktywna i historycznie interesująca, ale nie odnajduję w niej jakiś ważnych tropów, które mogłyby zainspirować współczesną filozofię języka, po zwrocie performatywnym.

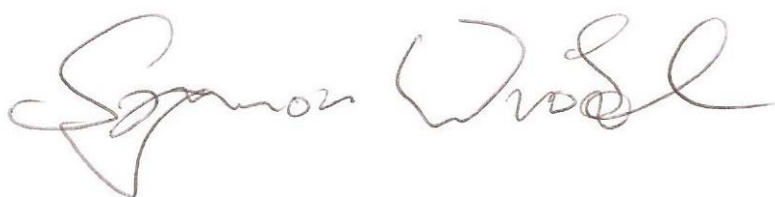
Nie jestem też pewny sugerowanych tu tropów, tj. nawiązań za analizami Isaiaha Berlina, do filozofów pokroju – Johanna Herdera lub Johanna G. Hamanna, którzy uważali, że język nie jest wyrazem ekspresji jednostki, ale jest względem niej uprzedni. Język u Hamanna jest jeszcze uwikłany w teologię i konteksty religijne. Hamann mówi w wielu miejscach nie tyle o języku człowieka, ile o języku sygnatur religijnych, które stanowią przedmiot dociekliwości kabalistycznej. To chyba trochę inna perspektywa. Sceptyczny pozostaję także wobec pomysłu Hackinga, który formułuje koncepcję człowieka reprezentującego – *homo depictor*, wytwarzającego materialne artefakty – przedstawienia i wizerunki. Sama idea reprezentacji jako publicznej materializacji, w postaci obiektów fizycznych, rzeźb, malunków, pisma, nie wydaje mi się poznawczo nowatorska. Nie wiem także do jakiego stopnia modyfikuje ona cokolwiek w zakresie poglądów na temat wiedzy naukowej. Wydaje mi się, że tu po raz kolejny widzimy próbę umieszczenia pojęcia reprezentacji w szerszym tle kulturowym, zamiast pracy odnajdywania i doprecyzowania różnic pomiędzy wieloma formami reprezentacji.

Konkluzja

Trudno mi wyliczyć wszystkie zalety pracy zatytułowanej *Nieklasyczna filozofia nauki Iana Hackinga*. Moje uwagi krytyczne, mają raczej charakter polemiczny, a nie deprecjonujący.

Krzysztof Tarkowski jest z pewnością znakomicie warsztatowo i pojęciowo przygotowanym filozofem, odpowiedzialnym za słowo i intelektualne projekty. Krzysztof Tarkowski porusza się ze swobodą między wieloma językami, jest niezwykle wykształcony w zakresie filozofii nauki oraz socjologii wiedzy. Recenzowana praca doktorska jest oryginalną próbą rozwiązania, zaprezentowanego w niej zagadnienia. Autor znakomicie rekonstruuje współczesny stan filozofii nauki oraz szkicuje możliwe drogi wyjścia ze stagnacji. Autor podjął w pracy problem, który ma istotne znaczenie z punktu widzenia poznawczego i praktycznego. Panu Krzysztofowi Tarkowskiemu udało się rzetelnie zrekonstruować myśl nie tylko Iana Hackinga, ale także Thomasa S. Kuhna, George A. Reischa, Philipa Kitchera, Michela Foucaulta, Johanna G. Hamanna i wielu innych ze wszystkimi paradoksami i ograniczeniami tych teorii. Praca jest napisana przy odwołaniu do mnogich przykładów, co wymaga osobnego docenienia i z pewnością zasługuje na publikację.

Stwierdzam, że praca pana Krzysztofa Tarkowskiego zatytułowana *Nieklasyczna filozofia nauki Iana Hackinga* spełnia wszystkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim i niniejszym wnoszę o dopuszczenie jej do publicznej obrony.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Szymon Wrobel', written in a cursive style.